



## BĘDIEMY HODOWAĆ MEDUZĘ!

Mała ciężko pracuje. Kopie fosę wokół zamku, który zbudowaliśmy na plaży. Zamek ma kształt prawie idealnego kwadratu. Tutejszy piasek jest drobny i lepki, można z niego zrobić dowolny kształt. Obydwoje jesteśmy tym zachwyceni. Budowle nie osypują się i pozwalają się precyzyjnie modelować.

– Kiedyś tego piasku używano do produkcji klepsydr – informuję Małą.

– Co to klepsydry?

– Takie starodawne stopery. Dwie szklane bańki połączone cieniutką rurką. Piasek przesypuje się z jednej bańki do drugiej w określonym czasie. W ten sposób

dało się odmierzyć na przykład pół godziny, godzinę albo i cały dzień.

– Na cały dzień to musiałyby być wielka klepsydra – zauważa Mała.

– No! Z bańkami wielkości betoniarek! – daję się ponieść fantazji.

Mała przewraca oczami.

– Tato... Dlaczego jesteś taki zwariowany? – pyta i wraca do swojej roboty.

Ma zielone, plastikowe wiaderko, zestaw foremek i metalową łopatkę do kopania grządek. Przywiozła to wszystko w swojej walizce. Na placyk zabaw koło naszego domu wstydzi się już chodzić z wiaderkiem i łopatką, bo ma przecież siedem lat. Ale tu – za granicą – może sobie na to pozwolić. Tu nikt jej nie zna. Oprócz mnie.

No i kto jest naprawdę zwariowany? – myślę, obserwując jej zabawę.

Mała poszerza kolejny odcinek fosy. Choć właściwie to już nie fosa – to system kanałów. Jedne otaczają zamek, inne doprowadzają wodę z morza, kolejne pozwalają jej odpływać do płytkiego zalewiska kilka metrów od brzegu.

– Będziemy hodować meduzę! – woła.

W dłoni trzyma przezroczyste, galaretowate, obślizgłe stworzenie. Wrzuca je do fosy i wtedy meduza odzyskuje swój okrągły kształt.

Razem – ramię w ramię – żegnają meduzy, które odpływają na cofającej się w głąb morza fali.

Potem chłopiec musi już iść. Wołają go rodzice. Biegnie do nich z wiaderkiem Małej w dłoni.

– To moje wiaderko! – złości się Mała. – Oddaj!  
Chłopiec odwraca się i macha nam na do widzenia. Nadal nic nie rozumie.

Widzę, że Mała chce pędzić za nim, ale ostatecznie się rozmyśla.





Mała się upiera, że powinniśmy iść w lewo,  
bo zawsze tam chodzimy. W końcu postanawiamy,  
że każde z nas pójdzie w swoją stronę. Potem zawrócimy  
i spotkamy się w tym samym miejscu.